ROLNIK



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok I. **Nowemiasto, dnia 19. maja 1927.** **Nr. 18.**

Kluby chłopców i dziewcząt wiejskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Rolnictwo w Stanach Zjednoczonych, tem największem na świecie państwie rolniczem, idzie szybkim krokiem naprzód, a dzieje się to dzięki usilnej, umiejętnej pracy rolników starszych i starannemu przygotowywaniu się młodzieży do przyszłego zawodu.

Niezależnie od tego, czy chłopiec lub dziewczyna przeszli przez szkołę rolniczą, których obecnie jest tak wiele, przyszły gospodarz lub przyszła gospodyni od bardzo młodych lat, częstokroć już od 12-go roku życia próbują swoich sił i przyuczają się nietylko do wykonywania pewnych robót, podobnie jak to ma u nas miejsce, lecz samodzielnie bierze się n. p. do uprawiania zagonu czy morga ziemniaków lub jakiej innej rośliny, wyhodowaniu kilku prosiąt, jałówki, wypaszenia wieprzka, zabicia go, zrobienia zapasów i t. d. Nie są to zabawki, lecz poważne przedsięwzięcia. Rodzice rozumieją jak wielkie korzyści przynoszą takie zajęcia dzieciom i chętnie do tego dopomagają. Straty nie ponoszą, bo ta praca młodzieży jest umiejętnie kierowana przez odpowiednie organizacje; przeciwnie, w wielu razach mają duże korzyści. Dzieci często wprowadzają do gospodarstwa lepsze nasiona, bardziej doborowe zwierzęta, rodzice przekonywują się o wartości nowych sposobów nawożenia, uprawy, żywienia, przygotowywania pokarmów, szycia i t. d.

Młodzież jest pożytecznie zatrudniona, widzi cel swej pracy; pracuje z zapałem, uczy się dużo, współdziała z rodzicami nad podniesieniem gospodarstwa, zawczasu i w najlepszy sposób przygotowuje się na dzielnych gospodarzy.

Stykając się z młodzieżą rolniczą amerykańską, w podziw nas wprowadza ta wielka liczba znających doskonale swą rzecz jak robić. Na wystawach rolniczych zwierzęta wyhodowane przez młodzież, rośliny przez nią wyprodukowane otrzymują pierwsze nagrody, młodzież przyucza się do sadzenia okazów stąd też spotykamy wielu sędziów wystawowych doskonale znających się na rzeczy. A wszędzie obok spotykamy starszych rolników, którzy z radością i dumą patrzą na to młode pokolenie, myśląc: „ci nietylko potrafią to co my umiemy, ale oni będą zdolni do zrobienia czegoś więcej, bo są lepiej przygotowani“.

Oczywiście ten sposób traktowania młodzieży rolniczej, nie dawałby takich wyników, gdyby nie był odpowiednio pokierowany. Rodzice byliby mniej skorzy do pozwalania na tego rodzaju praktyki, gdyby one robiły rzecz źle i nieumiejętnie, gdyby zniechęcone niepowodzeniem nie doprowadzały zamierzeń do końca. Taksamo i młodzież nie brałaby się do dzieła, gdyby jej ktoś nie podał ręki, nie dawał wskazówek jak i co robić należy, gdyby nie było bodźców zachęcających jej do przedsięwzięcia niemałych nieraz wysiłków.

W Stanach Zjednoczonych te praktyki gospodarcze, o których mówimy, opierają się o organizacje t. zw. klubów chłopców i dziewcząt. Z górą pół miljona chłopców i dziewcząt stowarzyszonych w klubach, podejmuje praktyki rozmaite. Ilość klubów rośnie szybko, ruch ten przybiera coraz potężniejsze rozmiary. Staje się jednem z ciekawych urządzeń życia społecznego wiejskiego w Stanach Zjednoczonych. Rząd, samorządy, całe społeczeństwo otacza ruch klubowy ogromna opieka. Znający dobrze rozwój rolnictwa amerykańskiego twierdzą, że kluby chłopców i dziewcząt wiejskich są dzisiaj może najważniejszym środkiem szerzenia postępu rolnictwa. Państwa europejskie patrzą z wielką uwagą na ten ruch w Ameryce.

Zamierzeniem naszem jest zaznajomienie naszej młodzieży wiejskiej z zasadami tej klubowej pracy, w tem przekonaniu, że jest tam wiele rzeczy, które moglibyśmy z pożytkiem przejąć.

Wieś amerykańska nie jest podobna do wsi naszej. Każdy gospodarz mieszka na swoim gruncie, podobnie jak w naszych wsiach rozkolonizowanych;

wsi zbiorowych nie ma. A że gospodarstwa są większe od naszych, przeważnie 3 do 4 włókowe, więc jedna zagroda (farma jak tam nazywają) leży w dość znacznej odległości od sąsiednich. Młodzież uczęszczająca do szkół ma daleką do nich drogę. Szkołę rozpoczyna w siódmym roku życia, kończy ją mając lat czternaście. Dużo młodzieży wiejskiej uczęszcza następnie do szkoły średniej przez lat cztery, dojeżdżając z domu do jakiegoś pobliskiego miasteczka. Często są to szkoły rolnicze dla chłopców lub szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

Powracając ze szkoły do domu przez czas wakacyj, starsze dzieci pomagają rodzicom w robotach. A bywa jej sporo, bo gospodarstwa duże, a sił roboczych mało. Do paszenia dzieci nie potrzeba, bo choć inwentarzu dużo, pasie się on bez dozoru na pastwiskach zawsze ogrodzonych i polach. Ale przy innych robotach gospodarskich bardzo są potrzebne, bo na takiej farmie, zwyczajnie oprócz gospodarstwa jest tylko jeden parobek; dniówkowego robotnika używają rzadko i dostać go bardzo trudno. Gdy naprzykład do młócki potrzeba więcej ludzi, to sobie wzajemnie dopomagają sąsiedzi, no i naturalnie w takich robotach biorą udział rodziny. Gospodynie prawie że nigdy nie pracują w polu; mają dosyć roboty w domu. Jak widzimy, młodzież wiejska dużo pracuje w gospodarstwie, ale jak tylko ukończy szkoły, na roli pozostaje jej nie wiele. Dużo dąży do fabryk do miast, a i z tych, którzy zamierzają być rolnikami, bardzo wielu idzie na stałych robotników do obcych gospodarstw, by później zarobiwszy sobie lub otrzymawszy schedę po rodzicach, móc wziąć dzierżawę lub kupić farmę. Podział gospodarstwa w naturze, jak u nas, nie jest tam w zwyczaju.

Młodzież wiejska amerykańska wcześnie zaczyna myśleć o swojej przyszłości; każdy dąży do tego, by jak najprędzej zarobić na swoje utrzymanie; wcześnie się też wdraża do obowiązków obywatelskich i do życia zbiorowego. Zaprawia ją do tego życie szkolne. Szkoła łączy młodzież całej okolicy, tak do poważnej pracy jak i do zabaw. Tak dla jednego jak i dla drugiego celu tworzą się stowarzyszenia.

W celu przygotowania się na gospodarzy i gospodynie młodzież organizuje tak zwane kluby chłopców i dziewcząt wiejskich.

Jakież są zadania tych klubów? Praca chłopca czy dziewczyny w domu rodziców nie jest samodzielną. Robią, co im każą, razem ze wszystkimi, nie widzą rezultatów swej pracy, bo ta jest łączną pracą innych członków rodziny. Wskutek tego przeważnie nie zastanawiają się nad tem, co dlaczego się robi i jak należy coś wykonywać, aby otrzymać wynik najlepszy? Zgoła inaczej pracować trzeba, gdy nie jesteśmy tylko pomocnikiem, wykonawcą, ale tak jak gospodarz na przykład siejący zboże, musimy troszczyć się o wszystko i o przygotowywanie roli i o nawóz, i nasienie i o to, aby każda robota była w porę dobrze wykonana, a co najważniejsze o to, aby mieć jaknajwiększy plon i zysk.

W ten sposób dopiero naprawdę uczymy się gospodarować, próbujemy swych sił. I jakże wielkiem jest zadowolenie, gdy chłopiec lub dziewczyna mogą sobie powiedzieć: te piękne świnie potrafiłem wychować ja sam, ten ładny ogródek przed domem, pełen ślicznych kwiatów to dzieło moich rąk; ten wielki plon ziemniaków, które ma tego roku mój ojciec, to z mojego nasienia, które w przeszłym roku rozmnożyłem. Widząc, że umiemy czegoś dokonać, nabieramy zaufania do własnych sił, jest to dla nas pobudka do dalszych wysiłków, bo mamy przekonanie, że potrafimy osiągać dobre wyniki.

Jest więc rzeczą niezmiernie pożyteczną, by przyszli gospodarze młodzi i gospodynie zawczasu, przez takie samodzielne praktyki wdrażali się do przyszłych swoich zajęć.

Takie praktyki mógłby każdy chłopiec czy dziewczyna prowadzić przy dobrej woli rodziców na własną rękę.

W Ameryce, gdzie tę rzecz wypróbowano na wielką skalę, doszli do przekonania, że na to, by praktyki, o jakich mówimy, były poprowadzone dobrze i na to, by się one stały powszechne, trzeba je oprzeć na stowarzyszeniach zwanych tam klubami. Bo po pierwsze, młodzież nie wie, jak się brać do rzeczy — bardziej celowe i łatwiejsze jest pouczać grupy, stowarzyszenia, nie oddzielne jednostki. Po drugie, niezmiernie korzystnem jest, gdy oprócz innych pobudek do pracy wprowadzimy jako czynnik działający szlachetne współzawodnictwo. Gdy w powiecie jest np. kilka klubów wychowu prosiąt, jakże wielką radość będzie miał klub, który otrzyma pierwszą nagrodę. A i wewnątrz tego samego klubu takie współzawodnictwo jest bardzo silnym bodźcem do pracy, młodzież lubi się popisywać siłą, zręcznością w grach, sportach, o ileż lepszem jest, gdy idzie w zawody co do wyników poważnej pracy, mającej tak wielkie znaczenie dla ich przyszłości.

Stowarzyszenia przynoszą jeszcze jedną korzyść pierwszorzędnego znaczenia: przyuczają do zbiorowej pracy, współdziałania, bez czego, szczególnie w mniejszych gospodarstwach, wiele rzeczy nie da się osiągnąć.

Organizacja amerykańska opiera się na tych zasadach i przedstawia się w sposób następujący:

W okolicy młodzież od lat 12 do 20-tu, mająca zamiar nabyć praktyki np. w hodowaniu świń, tworzy klub złożony z niewielkiej liczby członków od pięciu do kilkunastu. Każdy członek zakupuje kilka prosiąt i według wskazówek, które otrzymują od instruktorów, pod nadzorem i przy współdziałaniu wszystkich członków klubu hoduje je do czasu, kiedy prosięta wyrosną na sztuki zdatne na rzeź lub do chowu, trwa to więc zwykle rok w klubach dla hodowli świń. Często ten sam klub wychowawszy sobie maciory i knury, w drugim roku zajmuje się hodowlą prosiąt. Wszelką obsługę otrzymywanych zwierząt musi wykonać sam, często nawet buduje sobie dla nich mały chlew. Paszę braną od ojca oblicza się, brakującą musi sobie dokupić za gotówkę, pieniędze za sprzedane sztuki są jego własnością, to co pozostanie po pokryciu wydatków stanowi jego osobisty zysk, musi więc dbać o to, aby robić rzecz oszczędnie. Członkowie kluby zabierają się zwykle raz na miesiąc, oglądają inwentarz swoich kolegów, podają, jak który żywi i jaki ma przyrost zwierząt. Przy końcu odbywa się wystawa i najlepsi dostają nagrody. W powiecie jest zazwyczaj wiele podobnych klubów — odbywa się wystawa powiatowa najlepszych okazów z każdego klubu i tu znowu najlepsze bywają nagradzane.

Podobne kluby tworzą się dla rozmaitych praktyk: np. dla wychowu krów, żywienia krów dojnych, opasania, chowu drobiu, uprawy zbóż, okopowych, ogrodowizny, gotowania i robienia zapasów, pieczenia chleba, szycia i t. p. Pracują wszystkie w podobny sposób.

Jakaż to radość i duma klubu, gdy na wystawie dostanie nagrodę! a do tego nagrody te bywają nieraz duże, np. bezpłatne utrzymanie w szkole rolniczej, opłacona podróż dla zwiedzenia ciekawych okolic kraju itp. Na wystawach powiatowych widzimy w Ameryce często po kilkaset pięknych krów, świń, wspaniałe okazy zbóż i innych roślin i t. p. wystawianych przez kluby. Wystawa taka to uroczyste święto młodzieży całego powiatu, która z radością patrzy na wyniki swej pracy.

Każdemu nasuwa się pytanie, skąd tam młodzież bierze pieniądze na zakup zwierząt, paszy, nasion, nawozów, opłacanie dzierżawy za zajęty grunt itp. Otóż nigdy tych pieniędzy nie dostaje, ale zawsze pożyczać musi, czasem od rodziców, lecz najczęściej banki, które widząc ogromną korzyść takich praktyk, pożyczają młodzieży pieniądze tak jak innym rolnikom. Nie wychodzą na tem źle, nie tracą na tem, praca klubów jest pod opieką instruktorów. Zwykle powiat ma jednego specjalnego instruktora dla klubów chłopców i instruktorkę dla klubów dziewcząt. Instruktor stara się przedewszystkiem wynaleźć i przygotować odpowiednich kierowników dla klubów. Kierownikami bywają starsi rolnicy i gospodynie, ale najczęściej starsza młodzież, która poprzednio w klubach jakichś pracowała. Obok kierownika, który jest przewodniczącym, wybierany jest zastępca przewodniczącego, sekretarz, zarazem skarbnik. Składki służą na nagrody, na koszty wystawowe i t. p. Członkowie klubu niesumienni zaniedbujący swą praktykę, zostają wykluczeni, co jednak nie zdarza się często. Ambicją klubu jest dobrać sobie takich członków, którzy podjęte zadania najlepiej wypełnią — nie przyjmują wielu członków, starannie ich dobierając.

Instruktor i kierownik pouczają członków klubu jak mają, co najlepiej i kiedy robić, zbierając ich co pewien czas, rozsyłając drukowane wskazówki. Uczą oceniać wartość zwierząt, gdzie co i jak kupować, wskazują gdzie mogą pożyczyć pieniądze itp. Według tych wskazówek, korzystając do tego z rad i uwag ojców i matek, każdy członek klubu musi wykonać wszystko sam, musi robić zapiski wskazane i zdawać szczegółowe sprawozdanie.

Tak się przedstawia w najogólniejszym zarysie ten znamienny ruch młodzieży wiejskiej w Stanach Zjednoczonych. Dodać do tego jeszcze należy, że kluby niezależnie od praktyk, jakiemi się zajmują tworzą gminne, powiatowe, stanowe związki, odbywają zebrania, wspólne zjazdy, w lecie w obozowiskach, na świeżem powietrzu, gdzie radzą nad wspólnemi sprawami i bawią się zbiorowo z pełnią życia i wesołości młodego wieku.

Wszyscy członkowie noszą oznakę w postaci czterolistnej koniczyny i literą h na każdym listku, nazywają się też niekiedy członkami stowarzyszenia czterech h. Te cztery h są pierwszą literą czterech angielskich słów, które są hasłem klubów — mają kształcić i rozwijać: Głowę, serce, zdrowie i ręce. Praktyki rolnicze, prowadzone przez kluby są jedną częścią korzyści dawnych członków, ich organizacja i życie zbiorowe kształcą młodzież bardzo skutecznie w duchu głoszonych haseł, łącząc przyjemne z pożytecznem.

W Polsce od dłuższego już czasu tworzą się koła: związki młodzieży wiejskiej, do wspólnej nauki i rozrywki. Liczba ich rośnie, w wielu dużo życia; duże nadzieje w nich pokładają dla postępu kultury i wsi naszej.

Wprowadzenie do zadań związków młodzieży praktyk rolniczych na wzór opisanych, dać by im mogło podstawy do szerokiej użytecznej pracy. Nie wszystko to co daje się wykonać w Ameryce, da się przenieść na nasz grunt dla kilkudziesięcioletnie doświadczenie tam zebrane, wskazuje nam, jak należy rzecz organizować.

Obowiązkiem każdego rolnika należeć do swego kółka rolniczego!

Zołzy końskie.

Choroba koni, szczególnie młodych, bardzo zaraźliwa. Powstaje wskutek przedostania się do organizmu konia bakteryj, zwanych paciorkowcami konia. Bakterje te znajdują się na paszy lub w powietrzu, na malutkich cząsteczkach pyłu, w miejscach, gdzie przebywały konie chore. Choroba rozpowszechnia się bardzo szybko przy stykaniu się koni chorych ze zdrowemi, lokowaniu w stajniach zapowietrzonych, koło żłobów i drabin, gdzie były konie chore na zołzy, przy pojeniu koni kubełkami, które poprzednio używane były dla koni chorych, wypędzaniu na ogólne pastwiska, przy wspólnem napojeniu.

Oznaki. Pierwsze objawy choroby ukazują się po upływie 4-ch do 8-iu dni od chwili zarażenia się zwierzęcia, koń traci apetyt, błona śluzowa nozdrzy silnie się zaczerwienia, gruczoły chłonne podszczękowe obrzmiewają, są gorące, bolesne, ciepłota ciała zwiększa się (do 40°); po paru dniach następują obfite wydzieliny z nosa, narazie wodniste, później ropne, gęste, ciągłe, tamujące zupełnie oddech koniowi, koń kaszle; w gruczołach podszczękowych tworzą się wrzody, które zwykle 6—9-go dnia otwierają się same, poczem następuje polepszenie i wyzdrowienie. W razie zaziębienia chorego na zołzy konia, znacznej złośliwości zarazka, lub małej odporności organizmu, przebieg choroby bywa bardzo ciężki: może nastąpić zapalenie gardła, oraz ropne zapalenie zausznych gruczołów chłonnych ze znacznem obrzęknięciem. Wówczas zwierzę stoi z wyciągniętą głową, ciężko dyszy, wzrok ma wystraszony, nie może jeść, przy piciu wody część jej wylewa się przez nozdrza zpowrotem. Niekiedy tworzą się wrzody na głowie, na szyi, na piersiach, na nogach, jak również na organach wewnętrznych: wątrobie, śledzionie, kiszkach. W takich razach choroba trwa długo, 3—4 tygodnie, i może nastąpić śmierć wskutek ogólnego zakażenia organizmu.

Rady. Chore konie należy natychmiast odosobnić; powietrze w stajni powinno być ciepłe, lecz czyste. Karmić należy dobrem sianem, marchwią; o ile koń nie może dobrze łykać, robi się poidło otrąb. W lecie konie chore najlepiej karmić tylko zieloną paszą; owsa nie należy dawać, gdyż wówczas koń źle go trawi.

Poić należy wodą niezbyt zimną. Na obrzmiałe gruczoły robić ciepłe okłady z otrąb lub siemienia lnianego, obłożyć pakułami lub watą i obwiązać, najlepiej skórą lub ceratką. W celu szybszego uformowania się wrzodów zaleca się przed obowiązkiem niezbyt mocne wcieranie w gruczoły terpentyny na pół ze spirytusem lub ostrej maści. Jak tylko wrzód zmięknie, należy go przeciąć. Otwarte wrzody przemywać codzień 2% rozczynem wody karbolowej, do którego na kwartę dodaje się łyżeczkę jodyny. Przy silnem zatkaniu nozdrzy robić trzeba inhalacje (naparzania) z siennych prochów.

Przy kaszlu dobrze jest dawać trzy razy dziennie po łyżce stołowej proszku zawierającego:

Rp. Siarczek antymonowy złocisty (Stibi Sulfurat. aurant). 30,0;
Chlorek amonowy (Ammon, Chlorat) 50,0;
Soli glauberskiej (Natrii Sulfurici) 250,0.

Przy zaatakowaniu gardła i gruczołów chłonnych zausznych stosować ciepłe okłady, gruczoły nacierać terpentyną na pół ze spirytusem i obwiązywać pakułami lub watą. Dla lepszego trawienia dawać wraz z pokarmem po dwie łyżki dziennie sztucznej soli karlsbadzkiej.

W razie silnego kaszlu, ciężkiego bardzo oddechu, nieustępowania twardości i otwierania się wrzodów,

jak również formowania się na głowie, szyi, należy niezwłocznie zawezwać lekarza weterynarji. Chorych źrebaków nie można dopuszczać do ssania matek, gdyż łatwo może powstać groźne dla klaczy ropne zapalenie wymienia. Jako jeden z lepszych środków leczniczych przeciwko zołzom polecam surowicę przeciwzołzową, która jednak winna być zastosowana przez specjalistę. Stajnię trzeba zdezynfekować.

O powstaniu choroby należy zawiadomić rządowego lekarza weterynarji, jak również miejscowe władze (sołtysa lub wójta).

Synu Rolnika! Wstąp do Kółka i uczęszczaj na zebrania! Składki żadnej nie płacisz. Wszystka młodzież rolnicza do Kółek Rolniczych!

Wpływ pszczół na urodzajność drzew owocowych.

Kto jest miłośnikiem drzew owocowych i pragnie, aby mu obficie obradzały, powinien koło nich dobrze chodzić, a przytem jeszcze w swoim sadzie utrzymywać pszczoły. Wiadomo, że owady, a zwłaszcza pszczoły, mocno się przyczyniają do zapłodnienia kwiatów, to jest do zapobieżenia, aby kwiat nie był pusty, lecz zawiązywał owoce.

Świeżo zeszłego roku zrobione takie doświadczenie: Wiadomo, że w tak zwanych cieplarniach utrzymywane w kubłach drzewa owocowe, które za pomocą ciepła i różnych starań doprowadzają, że już w lutym kwitną, aby przez to mieć też o parę miesięcy wcześniejsze owoce, stosunkowo nie wiele zawiązują owoców, lubo są, jak to mówią, jakby oblepione kwiatem. Te same jednak drzewa, jeżeli nie są zmuszone do wcześniejszego kwitnięcia, lecz gdy je odbywają w zwykłym czasie, zostaną z kubłami na dwór wyniesione, bez porównania więcej zawiążą owocu.

Czemuż więcej przypisać tę okoliczność? Oto jedynie temu: że gdy drzewo wcześniej jest w cieplarni zmuszone do kwitnięcia, to ponieważ tam wtedy nie ma owadów, więc też one swojem chodzeniem, po kwiatach nie przyczyniają się do ich zapłodnienia. Jeżeli zaś drzewo kwitnie w swoim czasie na dworze, to owady, a zwłaszcza pszczoły, tłumnie rzucają się na nie dla zebrania dla siebie miodowego pożytku.

Z tego spostrzeżenia jeden z ogrodników francuskich postanowił skorzystać. Skoro bowiem trzymane w cieplarni drzewa owocowe zmusił do wczesnego zakwitnięcia, chcąc aby się dużo zawiązało owoców, wniósł tam zaraz i ul z pszczołami, które pobudzone ciepłem, rzuciły się tłumnie na kwiaty, a wskutek tego zawiązały na drzewach bez porównania więcej owoców, jak kiedykolwiek indziej.

Doświadczenie to ma i dla nas wielką wagę, gdyż dowodzi potrzeby koniecznego utrzymania w ogrodach ulów z pszczołami, — czyli konieczności połączenia sadownictwa z pszczelnictwem, aby z nich odnosić jak największą korzyść, tem obecnie niezbędniejszą, że zboże nie płaci, więc wypada ciągnąć dochody ze wszystkich gałęzi rolnictwa.

A jak one wszystkie się z sobą z samej już natury wiążą i wzajemnie wspomagają, to dowód tu właśnie tego mamy.

Drzewa owocowe swym obfitym kwiatem dostarczają na wiosnę pszczołom wczesnego pożytku. Pszczoły znowu za to, chodząc po kwiatach dla zebrania tego pożytku, przyczyniają się bez porównania do większego zawiązania się owoców na drzewie. Ręka więc rękę myje i jedna drugiej pomaga. Dla nas zaś tę naukę stąd powinno się wyciągnąć: że co natura złączyła, to dobry gospodarz nie powinien rozdzielać — czyli, kto ma sad owocowy, niechże koniecznie stara się posiadać w nim ule z pszczołami. Kto znowu posiada same jedne pszczoły, niechże się stara dla nich i dla własnego swego przez to pożytku sad owocowy założyć.

KOMUNIKAT.

Do PP. Członków P. T. R.

ubezpieczonych od gradobicia w Towarzystwach „Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń" i „Vesta" lub w tych Towarzystwach ubezpieczyć się mających.

W myśl komunikatów naszych nr. 444 i 446 umieszczonych w nr. 15 „Kłosów" z dnia 10 kwietnia rb. w sprawie opustów dla członków ubezpieczonych w wymienionych Towarzystwach od gradobicia, przypominamy, że w dniu 31 maja rb. mija termin, w którym winny być podane wnioski o przyznanie odnośnych opustów od składki ubezpieczeniowej.

Należy zatem do tego terminu przesłać wnioski wraz z poświadczeniem opłacenia składki PTR. za 1927 rok do do odnośnych Towarzystw Ubezpieczeniowych.

Dyrekcja PTR.

Z zebrań Kółek Rolniczych

Tynwałd. W niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 15-tej odbyło się plenarne zebranie Kółka Rolniczego w obecności 20 członków i 7 gości. Zebranie zagaił p. prezes Panaszy. Następnie p. Prezes odczytał Okólnik P. T. R. p. t. „Konstytucja 3 maja" wyjaśniając niektóre punkty dla lepszego zrozumienia. Potem wygłosił referat: Jak pielęgnować drzewka", „niszczenie chwastów" i „pielęgnowanie młodych kurcząt". W wolnych głosach poruszono sprawę zakupu węgla, zapisano 900 kg. Obradowano również nad zasileniem kasy P.T.R. i uchwalono złożyć po 2 gr z morga. Wpisało się 6 nowych członków.

Sekretarz.

Rumian. Miesięczne zebranie Kółka roln. odbyło się dnia 8 maja w obecności 25 członków i całego zarządu. Odczyt o dojeniu krów, o gradobiciu, o truciźnie na szczury oraz kilka komunikatów z „Kłosów", wygłosił p. Kwiatkowski. Na zebranie przybył p. Serożyński z Lekart i mówił o Walnem zebraniu w Lubawie i wyjaśniał sprawę Landszaft. W dyskusji zabierali głos p. p. Cieszyński, Graduszewski, Szulwic i wielu innych. Zapisano 5 kg. pasty na szczury, na tem zakończono zebranie.

Sekretarz.

Składki Kółek Rolniczych są następujące: do 50 mórg 1 zł rocznie, od 50 do 200 mórg 2 gr od morga rocznie.

Zebrania Kółek Rolniczych

odbędą się w niedzielę, dnia 29 maja br.

w Mrocznie
w Rożentalu
w Grodziczno po nabożeństwie.
w Gryźlinach o godz. 3-ciej po poł.
w Rybnie o godz. 4-tej w lokalu p. Wojciechowskiego.

Kółkom Rolniczym do wiadomości.

Doroczne powiatowe Walne zebranie P. T. R. powiatu lubawskiego odbędzie się w Lubawie, w hotelu Kowalskiego, dn. 1-go czerwca o godz. 12-tej w południe.

Zebranie poprzedzi msza św., jak roku ubiegłego w Nowemmieście, którą odprawi się o godz. 10 i pół w tamtejszym kościele parafjalnym.

Porządek pochodu do kościoła i z kościoła pozostaje ten sam, jak roku ubiegłego. Pochód wyruszy z hotelu Kowalskiego Po powrocie z kościoła otwarcie zebrania.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Zarządu Powiatowego PTR. z działalności Kółek Rolniczych w powiecie.
3. Przemówienie prezesa PTR. p. Jana Donimirskiego.
4. Wybory Zarządu pow. PTR. § 16 statutu PTR.
5. Sprawy lokalne.
6. Wnioski.

Zarząd Powiatowy PTR. prosi, ażeby Kółka gremjalnie stawiły się na zebranie.